Nro. 17. Rok ósmy.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 28. KWIETNIA 1845 ROKU.

Kiedy oziminę przeorać?

Przez K. J. Turowskiego.

Kto posiał oziminę, zwłaszcza żyto, w póżnéj jesieni w rolę mokrą, zawlókł za mokru, może bez najmniejszego wahania się przeorać oziminę na wiosnę, gdy w jesieni po siewie deszcze padały czas dłuższy, gdy po nich mrozów zaraz nie było, ani nie widać było, aby ozimina powschodziła: w tym bowiem razie tylko w cudzie możnaby pokładać nadzieję, nie zaś w skuteczności sił przyrodzonych: bo co jedna siła przyrodzona z kretesem zniszczyła, tego już inne nie naprawią, a w wypadku wymienionym mokrość niezawodnie zniszczyła ziarno nasienne w samymże zarodzie. W innych razach t. j. w takich, gdy się albo ozimina w jesieni zakorzeniła, albo była tuż przed mrozami posiana, nie można jéj zaraz z wiosny przeorywać, chociażby się rychło nie pokazywała. Gdy jéj jednak po pierwszym ciepłym deszczu w dni kilka nie widać, a nawet gdy po takim deszczu powschodziwszy, nie krzewi się chociaż następnie więcéj deszczu było, i już 15ty maja minął, natenczas potrzeba się zdecydować do jéj przeorania.

Późniejsze deszcze niewiele jéj już pomódz mogą, rzadkie wypadki, że po tym czasie pójdzie krzew a warunkami tych wypadków są oprócz bardzo bujnéj ziemi późniejsze urodzajne deszcze i rosy, na te jednak wtedy tylko spuszczać się można, gdy zboże niezbyt rzadko powschodziło i do średniéj przynajmniéj gęstości się zbliża. Aby jednak nie zrobić nic nagle i bez rozmysłu, i aby potém nie żałować, potrzeba puścić brony po oziminie, która, chociaż rzadko, ale już cokolwiek podnikła, ale przed wieczorem także w dzień przed pewnie spodziewanym deszczem. Po zabronowaniu powinna się ozimina w kilku dniach nagle poprawić, ale i tą poprawą nie radzę cieszyć się gospodarzowi dopokąd się nie przekona, że to nie perz, ale istotnie zboże, co daje polu pozór poprawy.

Gdy się kto nie może zdecydować na przeoranie oziminy, nic albo mało co obiecującéj, naraża się na nie małe straty: raz nie będzie miał plonu, a zatém doczeka się straty w ziarnie i słomie, a z powodu ostatniéj i w oborniku, pole porośnięte rzadko zbożem zachwaszcza się, cierpi od zbytnich upałów i jałowieje; zaczém się w niém rzadko następny plon uda jak powinien, w skutek czego trzeba będzie więcéj dawać obornika a niżeli na rolę, która dobrze obradzała. Samo żniwo złego plonu będzie niestosownie wiele kosztowało, boć to prawie ta sama robota zbierać z morga kóp 15 albo 2. Gdy się oziminę ladajaką wczas przeorze, straci się tylko nasienie i bronę: bo uprawa i sprawa pod oziminę robiona i dawana przyda się i jarzynie, a do tego można się jeszcze spodziéwać, że w dobrém szczególniéj polu i w dobry rok plon jarzyny większy nad zwykły wynadgrodzi stratę ozimego zasiewu.

Bywają zdarzenia, że pośród lata nikczemnieje zasiew oziminy, który z wiosny niemało obiecywał, to i z jarzyną się wydarza; w takich razach nie ma co czekać zwykłéj pory żniwa, ale lepiéj ladajakie zboże dokąd jeszcze zielone, jeszcze lepiéj nim okwitło, skosić i na siano wysuszyć, a pole natychmiast albo zorać i zasiać jaką pastewną rośliną lub rzepą, albo podrzucić dla przygotowania pod dalszy

ozimy lub wiosienny siew. Wiém że gospodarz płodozmienny tak na przeoranie na wiosnę, jak i na skoszenie w lecie łatwiéj się zdecyduje od gospodarza trzypolowego: bo ten ostatni będzie się bał zamieszania w gospodarstwie. Może jednak i tego uniknąć, gdy w ścierni jarzyny, posianéj na przeoranéj oziminie, znowu jarzynę posieje, wszak ozimina nie jest lepszym przedpłodem dla jarzyny od niéj saméj: a gdyby trzypolowy gospodarz nie miał odrazy od wyki n. p. a wyczyska wcześnie podrzucić nie zaniedbał, miałby po wyce na rok przyszły wyśmienitszą jarzynę a niżeli w ścierni ozimej.

Skąpy dwa razy traci, powiadają: a to się i tutaj ziszcza. Trzeba jednak tych chwalić, co zapobiegają zawczasu temu, aby na wiosnę oziminy przeorywać nie było potrzeba, lub aby nie wypadło niedojrzałego zboża wśród lata kosić na siano. Zapobiega się zaś obu tym złym wypadkom, gdy się zboża siewa w czas, i tylko w silnych i przyzwoicie uprawnych gruntach, gdy się dobiéra zdrowego i dorodnego nasienia i w niczem na tak zwany zwodniczy polatek nie spuszczcza, ani się nie łakomi na zbyt wielkie, ale od przypadku zawisłe zbiory zboża. Alboż nie lepiéj z chudszych ról zbierać paszę, lub mieć na nich pastwisko, a niżeli podaremnie je uprawiać, i nie raz po nich drogie nasienie wysypywać, aby je ze stratą pracy i czasu w tańszym roku odebrać bez przyrostku, albo z ladajakim przyrostkiem, który za omłot nie stanie?

O kredycie i jego skutkach na gospodarstwo krajowe.

Przez Michała Chevalier.

(*Dokończenie*).

Tak więc wojna najlepiéj nauczyła co może kredyt publiczny; wojna objawiła ile zasobów mieści on w swojem łonie. Trzeba było wojny, by narody poznały jakich korzyści mogą się spodziewać z kredytu w czasie pokoju, a korzyści te są prawdziwie nadzwyczajne. Wojna dla narodów jest jak ogromna pohulanka, w któréj się miarę przebiera. Wszystko wtedy w człowieku jest nadzwyczaj rozstrojone, wszystkie jego władze sięgają szalonéj exaltacyi, same nawet muszkuły wyprężają się niesłychanie i jakiegoś nieznanego nabierają hartu. Podczas wojny miłość kraju, jeden z najszlachetniejszych i najmilszych przymiotów duszy, objawia się niszczeniem i rzezią.

Wojna tchnie w człowieka w najwyższym stopniu wzniosłe uczucie poświęcenia, ale go wznosi do téj wysokości na to tylko, aby spadł z gwałtowniejszym pędem, dla nasycenia dzikiéj nienawiści. Wojna zakłócając harmonię rozmaitych żywiołów, które twórca bosko zjednoczył w składzie ludzkiéj natury, wywołuje najpotworniejsze sprzeczności. Wtedy narody rozwijają zasoby niesłychane i najcudowniejszy zapał w celu niszczenia wszystkiego co zaszczyt przynosi cywilizacyi, nadzwyczajną płodność dla niszczenia; stroją się one w najuroczystszy majestat, by poddać się wszystkiemu coby w zwyczajném życiu najhaniebniejszą sromotą piętnowało. Wtedy człowiek wydaje się półbożkiem opętanym przez piekielne pokusy. Wojna téż najlepiéj wyjaśnia te wyrazy Paskala, że człowiek jest na wpół aniołem i na wpół zwiérzem.

Z wojny więc wyszedł kredyt publiczny, dla wojny państwa przywykłe ogromne zaciągać pożyczki, tak iż zdawałoby się, że ludy nigdy ich pokryć nie zdołają. Wojnie przeto winniśmy narzędzie, które teraz stanie się cudownem do pomnożenia dobrodziejstw pokoju. Tak może, gdyby dojść można w historyi do epoki, w któréj ukutym był pierwszy kawałek żelaza, docieklibyśmy, że kruszec ten, będący lemieszem spokojnego pługa i dostarczający pracy twórczych silni, wprowadzony został na ziemię przez walkę na śmierć, i pierwsze jego użycie było do krwi rozlewu.

Powiadam, panowie! że wojna przyuczyła ludy do ogromnych pożyczek, a wyrażenie to wcale nie jest przesadzone. Wystawcie sobie, że sama Anglia, w walce zaciętéj z rewolucyą francuzką, zapożyczyła straszliwą pożyczkę 16 miliardów, nie licząc jeszcze podatków niesłychanych. Jeżeli inne kraje tego nie uczyniły, to zapewne dla tego, że brakło im środków. Zawierać pożyczki od posiadaczy kapitałów było im niepodobna; nie miały kredytu. Pompa ssąca kredytu, karmiona wypłodami niezmordowanego przemysłu, wlewała ciągle do skarbu ile od niéj żądano, i tym to tylko sposobem Anglia ujrzała nakoniec, na niepowetowaną boleść naszą, panowie! zwalonego przed sobą olbrzyma ostatnich czasów, do którego zbyt pochopni chwalcy zastosowali słowa biblii o innym zdobywcy, że ziemia przed nim ucichła.

Dziś zmienia się jednak scena. Wojenna gorączka ukoiła się; ludy najwięcéj w świecie znaczące, które innym przodkują, a w potrzebie umiałyby dopełnić swojéj woli, zaprowadziły u siebie formy rządu takie, że uczucia wojownicze, do których Europejczykowie zbyt są pochopni, równoważą się codzień wzrastającą potęgą interesów pokoju. Przez 25 lat biorąc krwawe łaźnie, ludy europejskie same się

przelękły siebie, i żywo się w nich ocknęła myśl braterstwa. Teraz też jak daleko tylko wzrok sięgnąć może w chmury przyszłości, pokój może być uważany za normalny stan ludów: bo nie śmiem powiedzieć za stały; przeszłość pozbawia nas téj słodkiéj nadziei. System reprezentacyjny, rękojmia lepszego użycia zasobów publicznych i zaręczenie pokoju, zdaje się być przeznaczeniem do którego dążą, każdy właściwą sobie drogą, wszystkie narody ucywilizowane.

Ale system reprezentacyjny nie na to zaprowadzonym został, aby państwa pod jego opieką w bezczynności gnuśniały. Pokój stosowny dla naszych ruchliwych narodów europejskich, nie jest namiotem do spania. Dla nich pokój nie może być spoczynkiem, ale tylko czynnością towarzystw zwróconą ku produkcyi, energią cywilizacyjną, któréj siły ogromne i światło, nawet zuchwałość użyte być winny do walki z naturą, dla wyrwania tajemnicy jéj siły i zastosowania do naszych potrzeb. Ta walka i to panowanie są może na pierwsze wejrzenie nie tyle upajające naszą dumę, jak zwycięztwa żywo zyskane i drogo opłacone; pokój, wielki pokój, uświecający niezmierne wysilenia do podniesienia rodu ludzkiego, do uszlachetnienia ludzkiéj natury i owładnięcia wszechświata, nie mniéj jest majestatyczny jak wojna w dniach najświetniejszego powodzenia.

Ten pokój dobroczyny i szlachetny, spokojny i pogodny w energicznéj działalności swojéj, za dni naszych na swój obrócił użytek to narzędzie kredytu przez wojnę wynalezione. Chce go użyć do przyspieszenia i rozszerzenia swoich przedsiębierstw, to użytecznych, to wzniosłych. Domagają się go dla silniejszego objawienia swéj powagi, o któréj umysł ludzki potrzebuje być przeświadczonym, tak samo jak o jego przyjemnościach i korzyści: bo ludzie temu się tylko chętnie oddają kto silny. Jakże zaprzeczać państwom mocy zapożyczania się na rozmaite ulepszenia mające przeobrazić warunki materyjalnego istnienia ludności, zmienić stosunki prowincyi, państw i części świata, zaprowadzić solidarność całéj ludzkiéj rodziny, wprowadzić ludzi w posiadanie tego wszystkiego co wydać może nasza kula ziemska, kiedy wojna może zawierać pożyczki na niszczenie i obalenie.

Panowie! nie wahajmy się powiedzieć, że pokój powinien używać kredytu bez obawy, ale umiarkowanie; trzeba uważać, że w jego rękach kredyt przedstawia się wcale z innym charakterem niż kiedy go wojna używa. Stronnicy ekonomii słusznie zatrwożeni o następstwa pożyczki, kiedy ma wojenne przeznaczenie, winni, kiedy idzie o pokój, czuć się zupełnie spokojnymi. Wojna bowiem pożycza nie tylko dla zniszczenia prowincyi nieprzyjaciela i zburzenia, przy trąb odgłosie, zyskując tém sławę, tego co ludzie nasi bliźni z takim trudem utworzyli. Wojna nie słychanie z natury swojéj niszcząca, niweczy nawet własne narzędzia. Pożyczki przez wojnę zawarte są przez nią zużyte do szczętu i śladu; przeciwnie, pożyczki przeznaczone na dzieła pokoju, stają się pożyczkami płodnemi: bo tak obrócone kapitały mają dar odradzania się. Rozsądnie użyte, pożyczki w pokoju zbogaciłyby państwo i przyniosłyby mu niesłychanie więcéj nad poczynione ofiary. To różnica produkcyi od zniszczenia, tworzenia od nicości, życia od śmierci.

Instytucyje publiczne kredytu przemysłowego, tak samo jak kredyt, o którém dopiero co mówiłem, przyszły na świat niczém niepoprzedzone, jakby przypadkiem zrodzone, wywołane instynktem, który ludzi wiedzie do wynoszenia się nad grożące im niebezpieczeństwa. Tym sposobem i tu jeszcze mamy dowód tego com dopiéro powiedział, że posłanictwem złego zdaje się być rodzić dobre, i że człowiek posuwa się na ziemi jak rumak, któremu trzeba ostrogą skłuć boki, aby w nim zapał obudzić. Przy końcu wieków średnich, kiedy handel został przywrócony, obawa rozbojów i złodziei, uczucie niezawodnie dość powszednie, przyczyniło się najwięcéj do tego, że kupcy kilku miast kwitnących: Wenecyi, Genewy, Hamburga, Norymbergi i Amszterdamu składali w bezpieczne miejsce, pod straż siły publicznéj, oddane sobie pieniądze. Tym sposobem powstały banki depozytowe, które zmieniły się późniéj w banki eskomtowe, to jest dające forszus handlowi, potém banki obiegowe, to jest wypuszczające bilety. Tak samo rzecz się miała z kredytem pod formą najbardziéj indywidualną, działającym się zewnątrz instytucyi publicznych. Duch grabieży feodalnych panów zmusił prześladowane plemie żydów do wymyślenia tarczy przeciw gwałtowi, w przenoszeniu wartości z jednego miejsca na drugie, i wexle stały się dziś biegunem działań kredytu.

Kredyt przemysłowy może domagać się i to z dumą pewną, aby go wedle czynów sądzono. Wsparcie dane przez niego produkcyi jest już zadziwiające, ułatwienia jakie dał człowiekowi w walkach z naturą, godne są obudzić wdzięczność i uwielbienie.

Jeden tylko przytoczę przykład, ze wszystkich najświetniejszy: przed pół wiekiem, Anglia posiadała na amerykańskim gruncie trzynaście skromnych kolonii, które razem liczyły zaledwie półtrzecia mi-

liona dusz, zawartych między morzem a górami Alleghany, wzdłuż piaszczystego i ubogiego wybrzeża. Wiedziano z sprawozdań kilku podróżników, którym garstka naszych ziomków, żołnierzy i misionarzy, wskazała drogę, że za górami rozwijały się obszerne urodzajne ziemie, wiedziano także, że to wielkie terrytorium, które ciągnie się za górami, na zachód, przecięte było wspaniałemi rzékami i do żeglugi najsposobniejszemi. Ohio zwało się wtedy piękną rzeką, a Meschasuhe czyli Missisipi zwało się wtedy ojcem wód. Ale ci, którzy zwiedzali te pyszne strony, albo na pirogu puszczali się z biegiem tych rzek wspaniałych, słusznie nazywali się śmiałemi i liczono ich. Ta piękna i obszerna dziedzina, zdająca się człowiekowi obiecywać obfitą nagrodę za trudy, a którą natura jakby przeznaczyła na siedlisko pysznego państwa, była spuścizną, własnością niezaprzeczoną i nieuprawną dzikich pokoleń, nieprzyjaznych pracy, a tém samém nędznych, na tym gruncie tak bogatym a którego posiadaniem dzieliły się z panterą i grzechotnikiem. Ustawione na przedzie dolin wewnętrznych Ameryki, jak gdyby na czele jakiéj fortecy mury otaczające, piętrzące się jedne za drugiemi, góry Alleghany, w długości pięciuset mil, a szerokości pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu, stawiały zdobywczym i napastniczym pokusom nadbrzeżnéj ludności, zaporę którą uważano prawie za nieprzełamaną.

Dziś podróżnik od brzegu udający się na zachód, postrzega niezliczone miasta ludne i dobrze zabudowane, wykwintne wioski, którym podobnych nie widziałem w Europie, chyba na dekoracyjach teatralnych, pola bogatym plonem okryte. Oczom jego przedstawia się ludność silna, któréj powierzchowność objawia dobry byt nadzwyczajny, a która w znacznym stopniu oswojona jest ze wszystkiem, co z ludzkich wiadomości bezpośrednio stosuje się do produkcyi bogactwa. Idzie naprzód sto mil i jeszcze drugie sto, a zawsze taki sam obraz. Wszędzie i zawsze są tam po rzekach i jeziorach pyszne statki parą poruszane, tak liczne jak najsłynniejsze w historyi floty; od rzeki do rzeki, od jeziora do jeziora i z każdéj stolicy do miast sąsiednich, widzi owe kosztowne budowy, które zwykliśmy uważać jako przynależności najdoskonalszéj cywilizacyi, chcę tu mówić o kanałach, drogach żelaznych, które ten lud wykonał w ciągu lat trzydziestu, w równéj ilości wszystkiemu co posiada Europa, od wieków już pracująca nad swemi środkami komunikacyjnemi. Powierzchnia tak dla cywilizacyi pozyskana zajmuje większą część Ameryki. Wyrównywa w pięcioro wziętéj powierzchni Francyi, która przecież liczy się między wielkie mocarstwa. Jeżeli zaś szukać zechcecie przyczyn, którym przypisać należy to, co nazwać wolno drugiem stworzeniem, znajdziecie że bezwątpienia naturalna sposobność kraju, urodzajność gruntu, mnóstwo i wielkość rzek silnie dopomogły do wykonania tego pięknego dzieła. Jednakowoż przyznać musicie i hołd złożyć pojętnéj namiętności do pracy, jaką ten lud jest ożywiony; są to niezawodnie najczynniejsi pod słońcem karczownicy i niezmordowani pionierowie. Ale w téj pracowitéj zdobyczy nad samotniami, kredytowi także, moi panowie, wielki udział przypada.

Kredyt magiczny wpływ wywarł na pustynie nowego świata; on to mnożył narzędzia pracy w ręku tych spokojnych zdobywców. On to niósł w usługę nowego przedsiębierstwa zyski z przedsiębierstwa wczorajszego. Dowód tego wpływu kredytu wypisany jest niezatartemi głoskami w całéj historyi nowoczesnéj północnéj Ameryki. Europejczyk, u którego wyobrażenie banku łączy się z wyobrażeniem handlowego kapitału, dziwi się spotykając w Ameryce podobne instytucyje w małych miasteczkach, tak że u nas zaledwieby je na stolice okręgów naznaczono, a często w miejscach gdzie grunt zaledwie co został lasom wydarty. Nie zapomnę nigdy pewnego zarodku miasta nad brzegami Suylkillu, wśród kopalni węgla, o czterdzieści mil od Filadelfii. Było to miasto projektowane w czasie spekulacyi na kopalnie, a zaledwie na wioskę wyglądało. *Port-Carbon* (tak się nazywało) składał się, kiedym go zwiedzał, ze czterdziestu porozrzucanych domostw, stosownie do linii przyszłego miasta. Nie trudzono się nad wykopywaniem drzew; spalono je tylko na pniu, a zwęglałe szczątki sterczały w koło domów. Ze środka téj szachownicy ściętych i osmolonych kolumn, największy budynek, zawsze jednak po kościele, był bankiem.

Nowsze doświadczenia w hodowli owiec i leczeniu chorób owczych.

W rozprawach towarzystwa hodowników owiec w Czechach znajdują się następujące wiadomości, które zasługują na rozpowszechnienie. Było rzucone pytanie: jakie środki były użyte aby skłonić maciorki do przyjęcia baranów w miesiącach zimowych?

Większa część członków, w czasie rozpraw nad tém pytaniem obecnych, była tego zdania, że kocenie się owiec w lecie jest pożyteczniejsze. Jednakże

nie podano żadnego pewnego prawidła postępowania w tym razie gdy maciorka wzbrania się przypuścić do siebie barana w oznaczonym czasie: albowiem w niektórych owczarniach nie wzbraniały się w żadnym czasie przypuszczać ich do siebie, a w większéj liczbie owczarń, gdzie kocenie się letnie jest zaprowadzone, spuszczanie baranów do owiec od stycznia aż do połowy lutego szło bardzo szybko.

Drugie pytanie było zrobione azali między owcami zdarzyły się przypadki choroby? jakiego rodzaju? jakie środki były użyte i z jakim skutkiem?

Postrzeżone były: 1) soliter czyli wstęgowiec (*Bandwurm*) 2) kołowacizna, 3) stowrzód i puchlina wodna, 4) zapalenie wymion, 5) choroba raciczna, 6) paraliż u jagniąt, 7) biegunka krwawa u jagniąt, 8) robaki.

1) Na solitera dyrektor Löw w Liblinie używał homeopatycznego leczenia z dobrym skutkiem. Z 700 prawie półrocznych jagniąt było do 300 sztuk chorych na tę słabość, a tylko 12 sztuk odeszło. W zimie r. 1839 na 1840, kiedy jeszcze nieużywano homeopatyi, z 700 jagniąt prawie połowa odeszła na tę chorobę.

2) W kołowaciznie homeopatyczne postępowanie w owczarni małkowickiéj, należącéj do państwa Smeerny, okazało się skutecznem, ale w Istebnicy nie zrobiło żadnego skutku. W rozmaitych owczarniach używane znane środki były po największéj części bezskuteczne, a w niektórych miejscach doświadczenie nauczyło, że kocenie się w lecie nie chroni od kołowacizny. Pan Dreiszok, rządca w Ziaku, zrobił postrzeżenie, które zdaje się mówić za dziedzictwem choroby. W Chocieszowie otworzono wiele jagniąt na kołowrot padłych i nie znaleziono żadnych śladów pęcherzyków na mózgu, tylko krew była bardzo czarna i gęsta a w kiszkach wiele twardego kału. Przeto mniemano, że zła pasza podczas ustawicznéj posuchy była przyczyną symptomatów kołowaciznianych, a to tém bardziéj, gdy po zadaniu soli do lizania i soczystéj paszy zniknęły; jednakże późniéj w październiku pokazało się wiele jagniąt chorych na kołowrót. W Czestałowicach uratowano siedm sztuk trepanowaniem. Podług zdania pana Essenther'a, radzcy gospodarskiego, możnaby zapobiegnąć rozszerzeniu się kołowrotu unikając przyczyn, które tę słabość sprowadzają: ponieważ kołowaciznę należy uważać za podrzedną chorobę; do przyczyn należą prędkie gonienie jagniąt, użycie obfitéj paszy, przezco prędszy obieg krwi i ciśnienie się onéj do głowy a ztąd zapalenie powstać może; zamiast tego należy żywić jagnięta aż do ścierniska w owczarni. W państwie Nassaberg najszczęśliwiéj zapobieżono téj chorobie, która między roczniakami często się pojawiać zwykła, wypełnieniem tych środków ochrończych, że ani jeden roczniak na nią nie odszedł; przytém nie wyganiano jagniąt na upały słoneczne, w miesiącach letnich żywiono je suchą paszą, po odsadzeniu nie dawano im żadnego pójła słonego, i nie pozwalano paść ich na koniczysku lub ściernisku mieszanki. Jeżeli pomimo wszelkiéj ostrożności u dobrze karmionych jagniąt odsadzonych pokaże się zapalenie głowy, można zapobiedz wykształceniu się kołowrotu zimnemi okładaniami, upuszczczeniem trochy krwi, smarowaniem ostrem za uszami i chłodzącemi wewnętrznemi środkami.

3) Od stowrzodu i puchliny wodnéj napadnięta była trzoda skopow złożona z 500 sztuk; dano im mieszanki następującéj, zrobionéj z $^2/_8$ części przyrumienionego słodu utartego miałko, funta goryczki, funta bobrku trojlistnego (*Biberklee*, *Menyanthes*) $^1/_2$ funta popiołu z kości, $^1/_2$ funta olejku terpentynowego, funta jałowcu, z początku co trzy dni, późniéj zaś, gdy się im polepszyło, co ośm dni jeden funt do lizania z trochą soli i razowiną. Te które się zdawały być zdrowe dostały z téj mieszanki, jednakże bez olejku terpentynowego, co czternaście dni jako środek ochrończy z najlepszym skutkiem.

4) Zapalenie wymion pokazało się w rozmaitych owczarniach, i było w Wittingen użyciem zimnéj wody szczęśliwie usunięte.

5) Zaraza raciczna pojawiła się na wielu miejscach w Czechach, ale przeszła dobrze za użyciem zwyczajnych środków. Jako niezawodne lekarstwo podał pan ekonom Hawliczek wodę smolną. (*Theerwasser*).

6) Paraliż u jagniąt wyleczono w Szychowicach purgansami i zimnemi kąpielami, w Wottycach nacieraniem mydłem, kamforą i gorzałką.

7) Na biegunkę krwawą u jagniąt użyto z najlepszym skutkiem odwaru goryczki, chmielu i tatarskiego ziela łącznie ze środkami przeczyszczającemi, także pomogły na to proszki z soli, piołunu, rumianku i tatarskiego ziela zrobione i wodą smolną skropione.

8) Przeciw zalążkom ossy owczéj (*Oestruslarve*) dawano owcom kilka razy tabaki do nozdrzów; kichaniem ztąd sprawionem powylatywały te zalążki.

Trzeciem pytaniem było: azali karmienie wywarem wódczanym (brahą) wywarło szkodliwy wpływ na życie maciorek?

Pan Junk, dyrektor w Kwasicach, utrzymywał, że wywar wódczany może być bez obawy skarmiany maciorkami, jeżeli on jest dobry i niezepsuty, dając go tylko jako część potrzebnéj paszy z dostatecznem domieszaniem sieczki słomianéj; dwudziestuletnie doświadczenie nauczyło, że maciorki i jagnięta na braże dobrze się utrzymują, zwłaszcza miernie dawanéj. Dla starych bezzębnych zwierząt sieczka namoczona w braże jest pożywnym pokarmem. Inni także chwalili brahę, ale kładli ten warunek, aby roczniakom i maciorkom kotnym nie dawać onej. Pan Drejszok utrzymywał, że braha w Ziaku nie wywarła złego wpływu, jednakże nie powinna ona być ani ze zmarzniętych, ani zparzonych ziemniaków, i należy ją dawać zupełnie zimną, a strzedz tego aby nie była kwaśna, czego łacno dopilnować, utrzymując naczynia w czystości. Zalecano także brahę jako pewny środek przeciw puchlinie wodnéj, jeżeli będzie dawana za pójło zamiast wody obok pożywnéj paszy suchéj z trochą razowiny i jeżeli się do tego dwa razy na tydzień da im gorzkie lizadło z solą. W ogóle pokazało się, że tylko zbytek wywaru wódczanego, bez dodatku innych środków pokarmowych, może być szkodliwym: że brahę nie dla utuczenia, ale dla lepszego karmienia tylko z sieczką zmieszawszy i wiele siana w czasie pożywania brahy należy im dawać.

Nad solą do lizania dla owiec udzielił pan Feder z Kozidła swoich postrzeżeń. Jako wynikłość onych można przyjąć, że to jest źle zrozumiana oszczędność dawać skąpo soli do lizania: bo waga i dobroć wełny hojnie wynadgradzają ten wydatek. Sól kamienna (omoka) jest do tego najlepszą, przeto należy ją zawsze mieć w owczarni, aby owce dowolnie ją lizać mogły. Szkody wypływające z mniéj dobrego pójła usuną się i wynadgrodzone będą przez to.

LITERATURA.

Ogrodnictwo zastosowane do potrzeb ziemianina polskiego z 6ścią rycinami w 8ce. We Lwowie 1845. Nakładem Franciszka Pillera i spółki.

Dzieło to zasługuje na uwagę naszych ziemianów będąc napisane z uwzględnieniem rozlicznych położeń i gleb naszego kraju, które autor dobrze znać się zdaje. Ze szczególną troskliwością i znajomością rzeczy wypracowany jest oddział sadownictwa: z którego, aby lepiéj poznać myśli autora, kładziemy tu następujący ustęp. »O w y b o r z e m e t o d y i s p o s o b u k u l t u r y s a d o w é j, n a j s t o s o w n i e j s z é j d o n a s z e g o k r a j u.

Przedstawiłem w części pierwszéj niniejszego pisma, mówi autor »kilkorakie metody do urządzenia sadu, w poprzedzających zaś paragrafach rozmaite sposoby hodowania drzew owocowych; należy mi zastanowić teraz uwagę czytelnika nad pytaniem: która metoda plantacyi i który sposób kultury, będą do kraju naszego najstosowniejszemi? Rozwiązanie tego pytania gruntować się powinno na zasadach pewnych, jeżeli wybor ma być trafny, ile że ten uważać wypadnie nadal za normę do urządzenia takiego trybu sadownictwa, któryby za powszechny a tém samém za krajowy uważany być mógł.

Pierwszą do tego zasadę nastręcza uwaga, że urządzenie sadu wymagające wiele sztucznego przysposobienia będzie najmniéj stosowne do możności naszych ziemian, a przeto za powszechne przyjętém być nie może, tak dalece, że nawet nader użyteczne rozpołożenie drzew na piętrzonych grzędach, tylko w przypadkach szczególnych użytem być powinno. Na téj więc uwadze gruntując wybór metody zachować się mającéj w urządzeniu sadu, mniemam, iż obrać należy za normalną w kraju naszym kulturę najprostszą, którą zowią we Francyi *culture en plein vent,* dla tego, że ta nie wymaga ani zasłony murów, ani też żadnego szczególnego usposobienia poziomu środkami grabarskiemi i niwelacyjnemi. Ze względu jednak na ostrość strefy w kraju naszym przyjść jéj należy w pomoc, gęstemi plantacyjami drzew leśnych lub też zakładać sady w lasach, a przedewszystkiém w wąwozach i pod stoczystością pagórków obróconą na południe, a to w celu zapobieżenia zbyt silnemu działaniu powietrza. Temu rodzajowi kultury sprzyja szczególniéj rozpołożenie drzew w szachownicę (*en quinconce*). Wypada więc zdaniem mojém przyjąć za normalną w kraju naszym metodę wspomnioną i stósować się do niéj tak w wyborze posady pod sad, jako też co do jego wewnętrznego urządzenia.

Drugą zasadę nastręcza uwaga na tę okoliczność, że drzewa które podane zostały operacyjom ciężkim, jakiemi są głębokie obcinanie, ujęcie grubych gałęzi, przycięcie korzenia pionowego, i szczepienie w pieniek, znacznie słabują, a tém samém stają się niesposobnemi do wytrwania zmianom atmosferycznym i niskiemu stopniowi temperatury; z téj więc przyczyny uważam kulturę drzew najprostszą, jaką jest układanie korony w kopułę niezbyt regularną i poprawę gatunku za pomocą kopulizacyi na młodych,

a oczkowania w gałęzie na starszych drzewkach, za najwłaściwszą, która też z powodu takiéj właściwości, stać się powinna powszechną, czyli inaczéj mówiąc być przyjętą w kraju za normalną.

Przy tych dwóch zasadach stanąwszy, unikniemy niepewnego działania i ustalemy pierwszą podstawę sadownictwa krajowego, którego dalsze rozwinięcie się o tyle będzie snadne, o ile użyte ku temu środki były proste.

Najtrafniejszy wybór we względzie metody i sposobu kultury byłby jednak niedostateczną rękojmią pomyślnego wypadku, gdyby nie towarzyszyła mu oględność na przymioty rodzajowe i gatunkowe drzew hodować się mających. Naucza nas bowiem doświadczenie, że nie wszystkie rodzaje owoców w Europie upowszechnionych, hodowane być mogą w kraju naszym, i że nawet w wyborze gatunków szczególna zachodzić musi ostrożność w rozpoznawaniu stosunków miejscowych, i okoliczności pojedyńczych. Z tego więc powodu ograniczyłem liczbę rodzajów wejść mających w tryb powszechny hodowania, do sześciu; i sądzę że przestąpić téj liczby nienależy, przynajmniéj w stosunkach do kultury powszechnéj, to jest takiéj, którą krajową nazwać można.

Wyniknąć wprawdzie może z usiłowania wytrwałego, z starań wieloletnich i z ponawianego doświadczenia, ten skutek że z czasem inne rodzaje drzew owocowych oswoją się z krajem, lecz ta kolej rzeczy daleka i dotąd wątpliwa, nie może być dziś przyjęta za zasadę normalną. W obecnym stanie rzeczy kultura drzew swojskich być powinna celem pierwszych zabiegów, aby z polepszonych ich gatunków utworzyć pierwiastkowe żywioły sadownictwa, z których wyprowadzone być mogą w czasie kombinacyje obszerniejsze.

Uważam więc drzewa już w kraju istniejące za pierwsze materyjały do ugruntowania w nim sorty kultury pomologicznéj krajowéj, jako też za fundament do oparcia dzieła reformy na stałéj posadzie, tak we względzie wyjednania poprawy zaprowadzonych zdawna gatunków, przez łączenie ich niekiedy między sobą a zwykle z powinowatemi gatunkami sprowadzić się mającymi z krajów obcych, jako też co do wprowadzenia kultury drzew zagranicznych przez aklimatyzowanie.

Taki tryb postępowania ma po sobie zaletę logiczności, a to jest w sprawach ludzkich rękojmią dobrego ich skutku. Abym jednak uniknął wszelkiego zarzutu, że nie opiéram na dowodach dość jawnych przedstawione powyżéj zdanie, wejść powinienem w bliższe rozpoznanie rodzajów i gatunków drzew owocowych, o tyle upowszechnionych w kraju naszym, że za swojskie uważane być mogą« i t. d.

Dla lepszego jeszcze czytelników naszych obeznania z tem dziełem, zamierzamy późniéj dać z niego niektóre w sadownictwie dobrze zastosowane wyjątki.

Sposób leczenia koni na kolki.

Gdy koń dostanie kolek trzeba go, jak radzi p. Dilthey, za pierwszem postrzeżeniem symptomatów téj choroby, mocno pod brzuchem wiechciem słomianym nacierać; potém zaś, rozpuściwszy funt soli glauberskiéj w letniéj wodzie, rozciek ten mu zadać.

Lewatywy z zimnéj wody, dawane tak długo, dopóki exkrementa odchodzić nie zaczną, także chorobę tę uleczają.

Wreszcie i następujący sposób okazał się także skutecznym, osobliwie, jeżeli koń dostał kolek z przeziębienia. Weź trzy kwarty miałko utłuczonego lnianego siemienia, jeden funt piołunu i tyleż prostego rumianku wymieszaj to wszystko dobrze razem i naléj tak jak na herbatę tyle wrzącéj wody, ile mieszanina zająć może objętości i nakryj, aby dobrze naciągnęło, potém przecedź przez płótno i około kwarty za pomocą butelki, gdy rozciek jest letni, wléj koniowi w gardło. Zadawanie lekarstwa powtarza się od godziny do godziny, dopóki wiatry odchodzić nie zaczną i choroba zupełnie nie ustanie.

Co robić gdy krowy dają mléko sine, żółte lub ceglaste?

Nieraz się wydarza, że krowy dają mléko sine, żółte lub ceglaste; niedogodności téj zapobiedz można przez czyste utrzymywanie naczyń; jeżeli krowy dają sine mléko, za pierwszem postrzeżeniem bierze się bluszczyku ziémnego (*glechoma hederacea*, *Gundelrebe*) kilka garści, zaparza się wrzącą wodą, i miesza się do karmu mącznego krowie, która takie daje mléko. Jeżeli słabość zadawniona i mocniejsza, wtedy zrobić herbatę z psianki słotkogorzu (*solanum dulcamarum*, *Alpenronke*) i do karmu lub pójła wlać krowie. Tém samém lekarstwem uleczy się krowy, jeżeli dają żółte lub ceglaste mléko.

O sposobie leczenia przypadłości macicznéj u owiec (maciorek).

Wziąść balsamu dobrego *Opodeldok*, wielkości włoskiego orzecha, położyć na prawéj dłoni i na-

trzéć nim dobrze worek sterczący z pachwy macicznéj; potém wziąść maciorkę za zadnie nogi, podnieść ją do góry i pomału dwoma lub trzema palcami wciskać do brzucha. To zrobiwszy roztworzyć obiema rękami przyrodnie części i wlać skalnego oleju (*Bergöl*), palcem w głąb popchnąć i owcę puścić. Gdyby ta przypadłość miała się powtórzyć, to użyć tego samego sposobu. Przepis ten ogłosił włościanin saski Fuhrmann w gazecie gospodarskiéj lipskiéj, twierdząc że od roku 1835 gdy się jął tego sposobu leczenia, nie utracił ani jednéj owcy; piérwéj zaś ginęły na gangrenę, gdy macica dłuższy czas zostawała w styczności z powietrzem.

Sposób mieć wielkie cebule.

W frauendorfskiéj gazecie ogrodniczéj podaje p. Ulneker następujący sposób wypielęgnowania wielkich cebul: Tartarzy »mówi on« nie sieją nasienia cebulowe, ale cebule na wysadki wędzą przed sadzeniem w dymie, rozkrawują ich aż do spodu na cztéry części tak, że tylko u spodu się trzymają, i tak ich na wiosnę w grządki sadzą. Ziemię pod cebule nie trzeba nawozić, tylko dobrze spulchnić. Tym sposobem uzyska się dużo wielkiéj cebuli.

Wiadomości handlowe od 21. do 28. kwietnia roku bieżącego.

Z powodu świąt żydowskich nie było zeszłego poniedziałku we Lwowie targu na woły.

Ceny produktów we Lwowie. Z téjże przyczyny ucichł także handel zbożem i wódką. Pszenica i żyto stoją na swoim kulminacyjnym punkcie, albowiem oziminy w ogólności okazują się dobre. Jare zboże więcéj nastręcza szansy: bo jest do siewu potrzebne, i do nowych zbiorów dużo go jeszcze na konsumcyję potrzeba. Za korzec pszenicy płacono przed świętami od 10 do 11 złr., za żyto 8 do 8 złr. 36 kr., za jęczmień 8 do 9 złr., za hreczkę 7 do 8 złr., za owies 6 do 7 złr. w. w. Najmniéj było ruchu w wódce i jak się zdaje, stan natężenia ze strony kupców i producentów potrwa jeszcze jakiś czas. Za garniec okowity 30º dają 46 kr. m. k.

Tarnopol, 22. kwietnia. Oziminy pięknie przezimowały; wywarło téż to wpływ na ceny. Za korzec pszenicy dawali przed świętami kupcy po 7 złr. 30 kr., za żyto piękne 6 złr., za hreczkę 5 złr., za jęczmień od 6 do 7 złr., za owies 4 złr. 45 kr. w. w. Za garniec okowity 30º 40 kr. m. k.

Z Gorlic, 20. kwietnia. W okolicy naszéj teraz już daje się czuć niedostatek ziemiopłodów. Cena onychże znacznie się podniosła. Na targu tygodniowym dnia 15. b. m. płacono za korzec pszenicy ozimé od 14 do 15 złr., jaréj od 16 do 17 złr., żyta 11 złr. 45 kr. do 12 złr. 30 kr., orkiszu 14 złr., jęczmienia 10 do 10 złr. 45 kr. owsa 5 złr. 30 do 6 złr., kartofli 4 złr., grochu 13 złr., bobu 11 złr. w. w.

Pasza także się już wyczerpuje, a trawa ledwo że się pokazuje z ziemi. Wielu włościanów musi się naprzykrzać dworowi o dożywienie chudoby, lub takową pozbywać.

Na konie robocze i woły jest znaczny pokup, tak że wół roboczy jednéj wielkości z opasłym, jest z ostatnim w jednéj cenie chociaż obchudły.

Płótna surowe są tanie: za targówkę biecką płaci się 14 do 15 złr. w. w., zaś za dębowieckie lub korczyńskie płótno cienkie płaci się 14 do 15 złr. m. k. Dla mających się bielić tego lata płócien nie ma, zdaje się, żadnych widoków.

Okowita ma w tych stronach odbyt średni. Za 31 stopn. garniec onéjże dają u nas już po 36 kr. m. k., a pewien spekulant dawał za dwa garnce 31º okowity t. j. jeden tegorocznego wyrobu drugi przeszłorocznego po 48 kr. m. k. Jednak kupno to nie przyszło do skutku.

Oziminy dopiéro tym dészczem, który u nas temi dniami padał, pobudzone zostały do prędszego roślinienia, i pokazuje się, że dobrze przezimowały: były bowiem grubym śniegiem chronione od ostrych mrozów, jakieśmy téj zimy mieli. Siéw zboża już rozpoczynają, jednakże tylko w suchszych miejscach: bo po górach położonych do północy dla mokra nie można jeszcze wjechać z pługiem.

Wrocław, 18 kwietnia. Jarmark na wełnę obiecuje być bardzo dobry dla producentów, albo raczéj nie będzie żadnego: bo składy nasze są wypróżnione, a dowozów nie spodziéwamy się wielkich, gdyż wiele bardzo producentów już naprzód posprzedawało wełnę po bardzo zyskownych cenach (niektórzy wzięli od 15 do 18 procentów wyżéj niż przeszłego roku), powtóre strzyż tegoroczna daleko mniéj wyda wełny niż w inne lata, ponieważ dla złych zbóż i złéj paszy przeszłego roku nie było czém owiec karmić, i przez zarazę wiele ich wyginęło.

Z Odessy, 15. kwietnia. Stan rzeczy w handlu pszenicy jednakowy. Za czetwert dają 4 ruble 85 do 4 rubli 99 kopiejek srebrnych. Najważniejsza sprzedaż była temi dniami krajowéj pszenicy 37500 czet. po 3 rubli 14 kop. i po 4 rub. 85¼ kopiejek.

Z Gdańska, 17. kwietnia. Dawna cisza w handlu zbożowym, żwawiéj idzie z materyjałem drzewnym; ciągle przybywają nowe zamówienia, i kto ma drzewo odpowiednie może na bardzo dobre ceny liczyć.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.